

Zimowisko w Wiśniowej

Nareszcie nadeszły tak długo oczekiwane przez wszystkich ferie-czas odpoczynku, zabawy i radości. Ale gdzie wyjechać? To pytanie dla nas, młodzieży ze zborów z Dąbrowy Górniczej i Sosnowca było zbyteczne - oczywiście tam, gdzie zorganizuje obóz wujek Henryk Sacewicz. W tym roku w Wiśniowej, miejscowości niedaleko Krakowa.

Wyjeżdżaliśmy na zimowisko ze sporym zapasem humoru, a wujek postarał się o sprzęt potrzebny do „białego szaleństwa”. Oprócz nas na obóz przyjechało jeszcze kilka zaprzyjanych osób z Mazur i Warszawy - zapowiadało się świetnie i tak też było. Program dnia był urozmaicony - górskie wędrowki, wycieczki autokarowe, kreskówki dla dzieci, no i oczywiście wykłady z wykorzystaniem ciekawych filmów Instytutu Moody'ego; wiele też śpiewaliśmy, oglądaliśmy m. in. „Joni”, „Barabasza”, „Dziesięć Przykazań”.

Mimo tego, że nie było śniegu, nie mieliśmy czasu na nudę, wręcz przeciwnie - chciałyby się, żeby doba miała więcej godzin. Ale, rzecz jasna, nie pojechaliśmy do Wiśniowej tylko po to, aby odpocząć fizycznie. Ważniejsza była nasza podbudowa duchowa. Poprzez wykłady, wieczorne społeczności czy ranne modlitwy (najczęściej prowadzone przez nas samych) Bóg przemawiał do wszystkich i każdy mógł wziąć dla siebie to, co najcenniejsze i najbardziej budujące.

Wspaniałym wydarzeniem obo-

zowym jest na pewno fakt nowonarodzenia i bardzo cieszyliśmy się, kiedy dzięki działaniu Ducha Świętego niektórzy z nas przyjęli do swego życia Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Natomiast ci, którzy już są Jego dziećmi, mogli uczyć się, jak radośnie żyć w Panu każdego dnia i zwyciężać dzięki prowadzeniu Ducha Bożego. Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni z czasu spędzonego podczas ferii, minione dni pozostaną na pewno długo w naszej pamięci. Pomogą w tym zdjęcia, które robiliśmy podczas wycieczek i przy ognisku ostatniego wieczoru, kiedy smażyliśmy kiełbaski i śpiewaliśmy z radością pieśni. Jesteśmy wdzięczni wujkowi Ludwikowi Komorowskiemu

z Australii, który mimo tego, że nas nie zna - za wstawieniem wujka Konstantego Sacewicza-bardzo pomógł przy zorganizowaniu tegorocznego obozu poprzez pomoc finansową. Cieszymy się też bardzo, że wujek Henryk Sacewicz zajmował się nami razem z grupą wychowawców, tj. ciocią Niną Sacewicz, ciocią Hanną i w. Piotrem Podwysockimi oraz Jarosławem Ściwiarskim, który odpowiadał za program zimowiska. O potrzeby naszego ciała troszczyły się ciocie Stanisława Bąk i Eryka Prościńska. Przede wszystkim niech będzie chwala naszemu Bogu za to, że tak wspaniale nam błogosławił!

KINGA

